

Językoznawcy i inni uczeni humaniści na kartach utworów literackich

Czy językoznawcy gościli na kartach utworów literackich lub publicystycznych? Tak, ale o wiele rzadziej niż przedstawiciele innych zawodów.

Czesław Kosyl w artykule *Aluzyjność nazw własnych w dziele literackim* (1988) demaskuje prototypy pewnych postaci stworzonych przez polskich pisarzy. Opiera się zresztą nie tylko na własnych badaniach, ale na artykułach literaturoznawców, językoznawców i na uwagach wydawców poszczególnych dzieł. W trakcie lektury tekstu Kosyla uderza wielość pisarzy, których uwiecznili inni koledzy po piórze. Nie wdając się w szczegóły (które można znaleźć w pracy Kosyla), wymienię niektórych z nich. Są to: Lucjan Rydel (w jednym utworze nazwany *Pan Młody*, w innym – *Tycjan Pudel*), Julian Tuwim (u jednego autora *Łodzianki*, u drugiego *Tamwin*), Antonina Domańska (*Radczyń*), Władysław Orkan (*Huragan*), Andrzej Strug (*Andrzej Mruk*), Stefan Żeromski (*Żeremiasz*), Jan Kasprowicz (*Balthazar*), Konstanty Ildefons Gałczyński (*Klimek Paczyński*). Przykładów podaje autor artykułu o wiele więcej. Można sądzić, że literatów interesują inni literaci.

Postanowiłam poszukać w literaturze pięknej wzmianek o językoznawcach i znalazłam kilka takich utworów. Ich przegląd uzupełniam przedstawieniem postaci innych reprezentantów humanistyki. Niektóre z tych osób to autentyczni uczeni i pojawiają się pod własnym nazwiskiem. W innych utworach bohaterowie mają fikcyjne nazwiska, ale współcześni im czytelnicy lub badacze literatury rozpoznają w nich znanych sobie ludzi. Pewne osoby występujące na kartach powieści mogą stanowić aluzję do istniejących w rzeczywistości naukowców. Bohaterowie powieści i esejów będący językoznawcami bądź innymi humanistami reprezentują więc różne odniesienia do rzeczywistości – od realizmu, poprzez kamuflaż – do fikcji. Ponieważ niektórzy pisarze stworzyli w swych utworach więcej niż jedną interesującą nas postać, przyjęłam porządek przedstawiania materiału według autorów. Czterech z nich urodziło się w XIX w. i zakończyło życie w XX (A. Dygasiński, S. Żeromski, A. Strug i W. Orkan), a dwoje żyło w XX w. (M. Choromański i M. Kann).

Adolf Dygasiński (1839–1902)

Stanisław Skałecki to jeden z bohaterów powieści Adolfa Dygasińskiego z 1887 r. *Właściciele*. Irena Sarnowska (1977: 209) zaliczyła jego nazwisko do nazwisk szlacheckich, charakteryzujących się przyrostkiem *-cki*. Przyrostki *-ski*, *-cki* „uchodziły za swoisty wyróżnik przynależności do sfer szlacheckich”. Tak właśnie widzą Skałeckiego chłopci, mieszkańcy wsi Noskowice położonej między Koszycami a Skalbmierzem:

- Dzisz ty, Szymek, dyć ślachta ku nam idą [...].
- Niech będzie pochwalony! – rzekł pierwszy Dziura, a kiedy obaj szlachcice uchylali czapek, on też podniósł na głowie ciężki hełm. [...]
- Tać ten ślachcic oczywiście chce kupić ode mnie onę kupę żelaza (DyW 155).

Sam Skałecki, archeolog przybyły w celu prowadzenia badań terenowych, przedstawia się następująco:

- Stanisław Skałecki, do usług pana dobrodzieja, członek-korespondent Akademii Krakowskiej¹ ... (DyW 36).

Tak samo podpisał się Skałecki pod listem pisany do jednego z właścicieli Noskowic (DyW 70). Określenie *archeolog* jest użyte dziesięć razy, np.:

Podczas tego wszystkiego archeolog opowiadał panu Dyzmie, jak rozkopał pewną grotę i znalazł w niej aż dwa zęby wełnistego mamuta, żebro jaskiniowego niedźwiedzia, udo łosia, parę krzemienych grotów, a przy tym masę popiołu z domowego ogniska człowieka przedhistorycznego (DyW 126).

Specjalnością Skałeckiego były wykopaliska prehistoryczne:

obie panny Zawracalskie i ich matka codziennie przy obiedzie i przy herbacie wysłuchiwały kompletnych wykładów Skałeckiego o cywilizacji przedhistorycznej. Młody badacz był tak zapalony do swoich studiów, iż nie bacząc, że całe auditorium przede wszystkim nie umie wcale historii, nauczał każdego, kto zechciał, owej przedhistorii. Dwa dwory pod literami *b* i *c* marzyły nieustannie o epokach

¹ Zostało to opatrzone przypisem, że było to towarzystwo naukowe założone w Krakowie w 1873 r. pod nazwą Polskiej Akademii Umiejętności. Sprostowania wymaga nazwa. Była to Akademia Umiejętności, a człon „Polska” dołączono dopiero w 1919 r. W roku 1951 PAU uległa likwidacji, reaktywowano ją w 1989.

– kamienia, brązu i żelaza; w każdym wykopanym krzemieniu widziano jakieś narzędzie prastarych czasów: nóż, strzałę, topór, oszczep, buławę, rękojeść toporu lub noża itd. (DyW 62–63).

Natomiast nowsze przedmioty wydobywane z ziemi nie interesowały go:

– To już jest archeologia historyczna – mówił krakowski uczoney do Tatarczanego.
– Właściwie mówiąc, ja się takimi rzeczami wcale nie powinienem zajmować, ale znam się na tym nieco i nabyłbym te oto sztuki dla hrabiego Krajpolskiego, który zbiera tylko same zbroje z czasów historycznych (DyW 55).

Osiem razy bohater jest nazwany *uczonym*, czasem z przydawką *krakowski* (jak w powyższym cytacie), lub z *Krakowa*:

Więc uczoney z całą pobłażliwością i dobroduszością wykladał, że mu nie idzie o zbadanie ekonomicznego stanu chat i dworów, czym się kto inny może zajmować, ale iż pragnie ująć typ Polaka w różnych okolicach kraju, a to stosownie do cech wytwarzanych przez wpływy miejscowej przyrody (DyW 41).

Ostatni cytat wskazuje raczej na antropologię, a nie na archeologię, jako dyscyplinę uprawianą przez naszego naukowca. Jest on też nazywany *badaczem*:

Nie wiemy już, w jaki sposób wieść owa doszła tu do uszu bardzo uczonego młodego badacza krajowych starożytności, pana Stanisława Skałeckiego, który też niebawem postanowił urządzić wyprawę do Noskowic, ażeby go przypadkiem nie uprzedzili inni poszukiwacze i zbieracze (DyW 33–34).

Jeden z właścicieli Noskowic (które należały do trzech rodzin) nazywa Skałeckiego filozofem, zapewne nie umiając sprecyzować jego zawodu:

– Licho wie, co za jeden!... Filozof jakiś czy coś takiego. [...]
– Będziemy i my dziś kopali pod literą *b*; mój filozof będzie miał zajęcie!... (DyW 38–39).

Służba dworska identyfikowała archeologa z geometrą lub inżynierem, których z pewnością widywano przy pracy na polach:

Taki też Skałecki, „omętra, nizinier czy coś takiego”, bardzo łatwo mógł mieć stosunek z nadprzyrodzonymi a nieczystymi siłami; przyjechał on aż z Krakowa, ażeby w Noskowicach wyrabiać „cieńniejakie psoty” (DyW 60).

Danuta Brzozowska (1954: 209) tak oceniła stosunek Dygasińskiego do noskowickich właścicieli i do młodego uczonego z Krakowa:

Świetnie charakteryzują szlachtę owe „poszukiwania archeologiczne”, z takim humorem opowiedziane przez autora. Dygasiński z uznaniem patrząc na prawdziwą robotę naukową Skałeckiego, jednocześnie drwi niemiłosiernie z dziedziców, którzy „kopanie” uważają za jeszcze jeden sposób zaimponowania i dokuczenia sąsiadom.

Stefan Żeromski (1864–1925)

W twórczości Żeromskiego pojawiają się dwie postaci naukowców, w powieści z 1908 r. – antropolog i w sztuce z 1924 r. – językoznawca.

Łukasz Niepołomski to postać fikcyjna, bohater powieści S. Żeromskiego *Dzieje grzechu*. Jeśli chodzi o jego nazwisko, to Aleksander Wilkoń zalicza je do nazw nieautentycznych, ale realistycznych i wywodzi od słowa *niepołom* ‘rzecz, której nie można połamać’. Bohater sam mówi o sobie, że jest jednym z najsilniejszych ludzi na świecie, a więc autor pracy o nazewnictwie Żeromskiego określa je jako miano znaczące (Wilkoń 1970: 61).

Bohater ten przedstawia się jako antropolog, przy czym nie jest zatrudniony na żadnej uczelni, tylko prowadzi własne badania i studia, również zagraniczne:

Poświęciłem się był pracy naukowej, za granicą prowadziłem studia systematyczne, byłem na drodze do sławy (ŻeD I 61).

Antropologia jest interdyscyplinarną dziedziną nauki na pograniczu nauk przyrodniczych i humanistycznych. W wypadku Niepołomskiego chodzi o antropologię kulturową, która obejmuje etnografię, etnologię, archeologię, językoznawstwo i częściowo socjologię. Inna jej nazwa to nauka o człowieku:

Nadszedł czas, kiedy rzuciłem to wszystko dla ścisłej nauki o człowieku (ŻeD 108).

Antropolodzy interesują się zwłaszcza społeczeństwami pierwotnymi:

Nauka, której się specjalnie „poświęcam”, to jest antropologia, stwierdziła i ciągle stwierdza, że u bardzo wielu, tak zwanych dzikich – idee religijne nie powstają i nie istnieją. Są to jednak, o ile sobie przypominam, również ludzie. Że to są ludzie, stwierdzają najdowodniej religie europejskie, które zaczęły o „duszę” tych brudasów troszczyć się na gwałt ostatnimi czasy (ŻeD I 71).

Niepołomski uważa, że zarówno poczucie wstydu, jak i religijność, są obce ludziom nieskażonym cywilizacją:

- A tymczasem wstydlivość, podobnie jak szata, jest wynalazkiem, uchwałą. [...]
- Na wyspach Iles des Pins misjonarze wywołali gwałtowny protest, żądając, ażeby dziewczęta przywdziały opaski. Polinezyjki, które usiłowano jako tako przyodziać, rozbierały się dla najbłahszych powodów. Uczucia wstydlivości nie zna wcale całe królestwo zwierzęce i ani jedno ze społeczeństw pierwotnych ludzkich. [...]
- Chcę cię nieco wyćwiczyć w antropologii. Wstydlivość kobieca jest, według mego mniemania, wynalazkiem i to... mężczyzn (ŻeD I 199–200).

Redaktor pewnego czasopisma chwali tekst Niepołomskiego:

Drukowałem w ostatnim numerze pisma artykuł, nawet wcale, wcale niezły artykuł z zakresu antropologii... (ŻeD I 146).

W innym miejscu mowa o tym, że:

Czytał stopy książek, pisał ołówkiem etnograficzne i etnologiczne ramoty i ramotki na ogromnych arkuszach papieru (ŻeD I 188).

Jak widać, prace etnograficzne i etnologiczne mieszczą się w zakresie antropologii. Również znajomość języków obcych do niej należy, co znajduje potwierdzenie w liście bohatera:

przyda mi się język staro-słowiański, grecki i, mirabile dictu, polski! Już od kilku dni siedzę w murach Watykanu i pracuję. Tłomaczę, jak obecnie, stare dokumenty na niemieckie. [...] Taki antropolog da sobie radę! (ŻeD I 216).

Niepołomski popisuje się też rozważaniami etymologicznymi:

- Ewa, po hebrajsku *Jewe*, jest to czarujący czasownik, który w trybie bezokolicznym tylko jakby sam dla siebie egzystuje, a znaczy – istnieć. Ewa jest to istność, która była, jest i będzie. Jest to kobieta nieśmiertelna. Ewa znaczy to samo, co niebiańska Izys: przebywająca w przestworach nieskończoności (ŻeD I 90).

Łukaszowi Niepołomskiemu udało się wyruszyć w daleką podróż, żeby osobiście badać tak zajmujące dla antropologa ludy żyjące jak przed wiekami:

Wyjechali na Nową Zelandię. [...] Będą tam pono prowadzić studia antropologiczne w dzikich archipelagach, gdzie to – Borneo, Celebes, Jawa, Sumatra – pani wie? – u dołu mapy (ŻeD II 34).

Gdyby nie to, że powieść Żeromskiego ukazała się w 1908 r., a Bronisław Malinowski wyruszył w swoją podróż w okolice Australii dopiero w roku 1914, można by sądzić, że to właśnie syn Lucjana Malinowskiego zainspirował pisarza do stworzenia postaci antropologa – podróżnika.

Jan Ciekocki to jeden z bohaterów komedii Stefana Żeromskiego *Uciekła mi przepióreczka...* z 1924 r. Wśród postaci dramatu wymienionych przez autora na wstępie nazwany jest „Ciekocki, lingwista”. Że ma na imię Jan, dowiadujemy się z odezwań do niego antropologa Kleniewicza: „Jest, Jasieniu, jest” (ŻeU 4), „Mój Jasiu!” (ŻeU 100), „Jasiu!” (ŻeU 107). Sam bohater przedstawia się księżniczce Celinie Sieniawiance słowami „Jestem doktor filozofii Ciekocki, nauczyciel gramatyki” (ŻeU 10). O tym, że Ciekocki wykłada gramatykę na kursach wakacyjnych dla nauczycieli wiejskich, jest mowa kilka razy, ale najzabawniej ujął to organizator tych kursów, docent fizyki Edward Przełęcki:

Z własnej chęci nigdy się nie zagłębiałem w arkana gramatyki. Wyznaję ze wstydem i skruchą, że dla mnie przyimek i przysłówek to było niemal to samo. Jednego dnia byłem tutaj w sieni, gdy się odbywał wykład profesora Ciekockiego. Drzwi były otwarte. Profesor opowiadał właśnie nauczycielom o zaimku... [...]

Jakże się nasz językoznawca zaczął unosić nad tem szczęściem, nad tym darem losu, że my oto posiadamy zaimek! Jakże nie zacznie wychwalać tego zaimka za to, że nie potrzebujemy powtarzać dziesięć, albo i sto razy tego samego rzeczownika, ale możemy go chytrze zamienić zaimkiem! Jakże nie zacznie wychwalać tych rozmaitych zaimków za ich zasługi! [...]

Zstąpił z tej oto katedry, wszedł między nauczycieli i przejął ich takim szałem uwielbienia najprzód dla zaimków jakichś osobowych, później dla zwrotnych, a gdy doszedł do dzierżawczych, słuchacze szaleli gromadnie ze szczęścia. O mało nie płakali całym tłumem wraz ze swym mistrzem... (ŻeU 15–16).

Ciekocki jest też proszony o rady w sprawie poprawności językowej: „Ale – ale, znawco mowy ludzkiej, jak mam mówić: panie Smugoń, czy panie Smugoniu?” (ŻeU 1–2). Najważniejszą jednak sferą zainteresowań lingwisty jest dialektologia: „[...] badam mowę ludową. Zbieram ją i basta!” (ŻeU 113). Co więcej, potrafi zapalić do tej dyscypliny nauczycieli ludowych: „Cóż dopiero, gdy przychodzą wykłady i dyskusye o gwarze tutejszej i gwarach innych!...” (ŻeU 17). Profesor planuje, że w gromadzenie słów gwarowych zaangażują się mieszkańcy wsi:

Nie wymagam wiele. Ale muszę mieć widną salę do ustawienia skrzynek z katalogami gwarowemi tej ziemi. Od tego nasz regionalizm musi zacząć. W tejże sali, właśnie w tejże sali, nie gdzieś tam, na jakimś piętrze, chcę prowadzić wykłady i rozmowy ze słuchaczami, których do rzeczy zapalę. Moja z nimi nauka musi polegać na wykładzie metody zbierania, na umiejętnym i planowym sposobie... (ŻeU 23).

Jest też mowa o tym, że Ciekocki rozumie lud: „Ja się znam na legendach ludu. Ja je wszystkie umiem na pamięć. Znam jego duszę i mowę, bo sam z ludu pochodzę” (ŻeU 109–110). Jeśli chodzi o nazwisko bohatera, to Hanna Mortkowicz-Olczakowa (1964: 409) napisała: „Nazwiska wszystkich profesorów, występujących w *Przepióreczce*, wywodzą się od nazw miejscowości otaczających jego rodzinny dom: [...] Ciekocki od Ciekot [...]”. A. Wilkoń (1970: 51) zaliczył to nazwisko do nazw nieautentycznych, ale realistycznych: „Urabiając tego typu miana kierował się Żeromski chęcią upamiętnienia w nazwisku bohatera rodzinnych stron, por. *Ciekocki* (od n. m. *Ciekoty*, rodzinnej wioski pisarza²)”.

Istnieje powszechna opinia, że prototypem Ciekockiego był Kazimierz Nitsch (1874–1958). Pisze o tym Stanisław Urbańczyk (1978a: 150): „N-owi poświęcił entuzjastyczne uwagi w «Snobizmie i postępie» Stefan Żeromski, który – wg tradycji – niektóre jego rysy nadał postaci prof. Ciekockiego w «Uciekła mi przepióreczka»”. Podobnie uważa Marian Rawiński (1975: 682).

„N. słusznie jest uważany za twórcę polskiej szkoły dialektologicznej” (Urbańczyk 1978a: 147). Jego zasługi dla dialektologii podkreślają wszyscy autorzy biogramów uczonego (Krzyżanowski 1965b, Urbańczyk 1978e, Zwiercan-Borucka 2010). Zbieranie słownictwa gwarowego zapoczątkowane przez Nitscha w dwudziestoleciu międzywojennym przy udziale amatorów, mieszkańców wielu regionów Polski, było kontynuowane po wojnie w zmieniającej nazwę pracowni Polskiej Akademii Nauk, a „sala do ustawienia skrzynek z katalogami gwarowemi”, o której mówi Ciekocki, znalazła się w Krakowie, kolejno przy ulicy Mikołajskiej 9, przy placu Na Groblach 8, przy ul. Straszewskiego 27, a obecnie znajduje się w siedzibie Instytutu Języka Polskiego przy al. Mickiewicza 31.

Sylwetka J. Ciekockiego na ogół odpowiada faktom z życia K. Nitscha, oprócz informacji o jego ludowym pochodzeniu. Rodzicami profesora byli Maksymilian Nitsch, architekt, i Maria Studzińska, córka ziemianina z okolic Tarnopola (Urbańczyk 1978a: 145).

² Tę informację należy nieco uściślić. S. Żeromski urodził się w Strawczynie. „Dla rodziców pisarza Strawczyn był tylko krótkim epizodem. Zubożały dzierżawca zmieniał niemal co roku miejsce pobytu w poszukiwaniu lepszej gleby i dogodniejszych warunków. Nie wychodził przecie nigdy poza ścisły obręb tamecznego regionu. Po roku przeniesiono się zatem do wsi Wola Kopcowa, potem do Krajna, wreszcie osiedlono się na dłużej we wsi Ciekoty. Tu, w owych Ciekotach, spędził Stefan Żeromski całe dzieciństwo” (Hutnikiewicz 1967: 6).

Andrzej Strug (1871³–1937)

Filolog, dr Dyktando, to postać stworzona przez A. Struga w jego powieści *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, publikowanej w czasopiśmie w latach 1913–1914 (Kosyl 1983: 221). O nazwisku tym pisze lubelski onomasta, że pełni ono funkcję treściową, jest dopasowane do zawodu (tamże: 237–238). W innej swojej pracy umieszcza autor antroponimy z tej powieści Struga w nurcie stylistycznym groteskowo-ludycznym. Ekspresywność sztucznych nazwisk wyjaśnia jako „naruszenie zasady typowości bazy leksykalnej nazwisk przez zastosowanie kategorii nowości lub obcości leksykalnej” (Kosyl 1998: 380). Doktor Dyktando badał mowę różnych grup społecznych:

kobiet publicznych, andrusów warszawskich, batiarów lwowskich i innych zuchów krowoderskich. [...] Niestrudzony pracownik zmuszony jest w poszukiwaniach swoich zapuszczać się na samo dno szumowin społecznych, bywać na wiecach politycznych, po szynkach, zamtuzach, być świadkiem scen rozgrywających się po cyrkulach policyjnych, w norach złodziejskich, musi odczytywać odezwy wyborcze i polemiki literackie wielu szczególnie utemperamentowanych krytyków (StZ 170).

Dziś nazwalibyśmy tego badacza socjolingwistą opisującym różne socjolekty polszczyzny. Roman Hennel, autor wstępu do *Zakopanoptikonu*, wiąże działalność doktora Dyktandy z rozwijającą się wówczas dialektologią. W powieści Struga pokazany jest on jako nieudolny zbieracz słów niecenzuralnych od pijanych górali. „Karykaturą badacza pseudojęzykoznawcy jest w powieści osoba doktora Dyktando [...]” (Hennel 1989: 50).

Jest pewien motyw działalności doktora Dyktandy, który nasuwa skojarzenie z autentycznym wydarzeniem z przeszłości. Otóż bohater Struga to:

autor rozprawy *Kłątwy i złorzeczenia ludu polskiego* oraz dzieła zamierzonego na rozległą skalę: *Słownik nieobyczajności języka ludowego*. [...] Komisja Akademii Umiejętności niejednokrotnie cofała się z przerażeniem przed okropnym połowem dra Dyktanda [...]. W obronie moralności publicznej Akademia aż dotychczas nie drukowała w pracach swych ani jednej rozprawy młodego uczonego, poprzestając na referatach ustnych, na których wszyscy członkowie komisji siedzieli zazwyczaj z watą w uszach (StZ 170)⁴.

³ Taki rok urodzenia podaje A. Milska (1968: 330) i inni autorzy, natomiast J. Krzyżanowski (1971: 432) – 1873, co trzeba uznać za pomyłkę.

⁴ Sprawę doktora Dyktandy przywołałam przed laty w swoim artykule o tabu językowym (Krawczyk-Tyrpa 1994: 94).

Trzydzieści lat wcześniej, w 1884 r., lekarz Izydor Kopernicki (1825–1891), który zajmował się też antropologią, etnografią i lingwistyką (Krzyżanowski 1965; Kieniewicz, Sikora 1968–1969; Fryś-Pietraszkowa 2007) wygłosił na posiedzeniu Komisji Antropologicznej krakowskiej Akademii Umiejętności referat *Uwagi o zużytkowaniu utworów ludowych sprośnych treścią i formą*. W „Rozprawach i sprawozdaniach z posiedzeń Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego AU” (t. 11, s. CIV–CV) ukazała się informacja:

Po dyskusji nad tym przedmiotem [...] postanowiono ani utworów wyraźnie sprośnych ani utworów widocznie nieludowego pochodzenia, chociaż za takie uchodzących, na przyszłość nie drukować w »Zbiorze Wiadomości«, lecz nie zaprzeczając im właściwej wartości jako materiału naukowego, ma się je składać i przechowywać w osobnych tekach dla przyszłego użytku tych, którzy by z tego rodzaju materiałów etnograficznych zamierzali wyciągnąć coś zajmującego i pożytecznego dla nauki (za: Wasilewski 2010: 246).

Można się zastanowić, czy sytuacja opisana w *Zakopanoptikonie* nie jest nawiązaniem do tego, co przeżył Izydor Kopernicki.

Władysław Orkan (1876–1930)

Lucjan Malinowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, żyjący w latach 1839–1898, uznany został za twórcę dialektologii polskiej (Krzyżanowski 1965a, Taszycki 1974, Urbańczyk 1978b). Był pierwszym polskim językoznawcą, który wyruszył na wieś i zajął się żywą mową polskiego ludu. A jednak W. Orkan w eseju *Konwenans wsiowy* (OrL 24–29) wytknął Malinowskiemu nieumiejętność odpowiedniego zachowania się w wiejskiej społeczności. Warto przywołać ten fragment:

Z powodu też nieświadomości lub lekceważenia – nawet przez ludzi skądinąd rozumnych – podkreślonego wyżej konwenansu wsi, wynikają często dość poważne lub też śmieszne nieporozumienia.

Przypadek podobny spotkał nawet męża uczonego tej miary, co ś. p. prof. L. Malinowskiego. – Oto, bawiąc w Zakopanem i chcąc dojść nareszcie, jak się mówi: „zakopański”, czy „zakopiański”, postanowił sprawdzić rzecz u źródła. Wybrał się więc w jedno przedpołudnie na Gubałówkę i wstąpił na zboczu tejsze do którejś z chałup. Zastał samą gaździnę, stojącą koło nalepy, obiad warzącą. Nie pochwalwszy Boga, ani zdjęawszy szerokiego kapelusza z głowy, podchodzi prosto z progu ku niej, kładzie dłoń na jej ramieniu i bez żadnego wstępu rzecze:

– Moja gaździnko, jak się mówi: „zakopiański”, czy „zakopański”?

Gaździna zdziwiona, oczy otworzyła. Widzi przed sobą osobę poważną, o długiej, budzącej zaufanie brodzie... Nie może się nazdać, co by to zaś... tak bez nijakie oświaty...

– E o coż wam to, panie?... Siądź-ciez... – wskazuje ławkę.

– Nie mam czasu, gaździnko. No, jak się mówi: „zakopański” czy „zakopiański”?

Gaździna patrzy nań strwożona, wtórnie zapraszając słowy i dłonią:

– E siądź-ciez...

– Nie mam czasu, powiadam – rzecze profesor, poirytowany. – No, jak mówicie? zakopański, czy zakopiański?...

Nic już nie rzekła. Serce jej się ścisło, „jeze taka osoba napoziór powazna, a rozum ma zmiesany...”

I opuścił profesor, zły, chałupę pod Gubałówką, nie dowiedziawszy się, jak się mówi: „zakopański”, czy „zakopiański” (OrL 27–29).

Zrozumienie tego niepowodzenia zawdzięcza Orkan temu, że urodzony i wychowany w gorceńskiej wsi Poręba Wielka (Milska 1968: 313) świetnie wiedział, czego wymaga wiejska etykieta. Natomiast L. Malinowski był synem ziemianina, który po stracie majątku pracował jako urzędnik w Krasnymstawie i Lublinie (Taszycki 1974: 348). Nie miał okazji przebywać w społeczności wiejskiej i nabrać znajomości jej konwenansu.

W tym samym zbiorze esejów *Listy ze wsi* Orkan umieścił tekst *Lingwista w kraju Zulów* (OrL 30–36). Choć w poprzedzającym go *Konwenansie wsiowym* przedstawił epizod z życia językoznawcy, ujawniając jego tożsamość, tu zachował anonimowość bohatera, określanego jako *lingwista* (7 razy) lub *językoznawca* (1 raz). Być może wynika to z faktu, że prof. L. Malinowski nie żył już od 27 lat, gdy Orkan ogłosił *Listy ze wsi*, a ten drugi uczony mógł żyć i nadal działać⁵. Warto jeszcze wyjaśnić, czemu w tytule pojawia się kraj Zulów. Zulusi, Zulu to lud afrykański z grupy Bantu, zamieszkujący głównie Republikę Południowej Afryki (OJL 829). Postępowanie młodego profesora we wsiach góralskich zostało ocenione tak, jakby badacz poruszał się po zupełnie nieznanym kraju w południowej Afryce. Nie zadał sobie trudu, żeby zapoznać się z wiejską etykietą i popełniał kardynalne przeciw niej wykroczenia. W końcu został posądzony

⁵ Profesor Leszek Bednarczuk przekazał mi wiadomość, że ten anonimowy lingwista to Edward Klich (1878–1939) i odesłał mnie do *Wspomnień językoznawcy* K. Nitscha, gdzie można przeczytać, że Klich opracował mowę Klęczczaków żyjących w ojczyźnie Orkana, pod Gorcami (Nitsch 1960: 260). O tym badaczu pisze twórca polskiej dialektologii tak: „od początku miał sympatię do dialektologii, z czym łączył się też pociąg do życia na wsi i do obcowania z chłopami; ale temu u zdecydowanego intelektualisty przeszkadzała trudność nawiązywania z nimi stosunków” (tamże: 258).

o donoszenie do urzędu jako „spisowac” (chłopi nie wiedzieli, co on spisuje) i ledwo uszedł z życiem.

Do tego badacza porównał R. Hennel (1989: 51) zachowanie doktora Dyktandy z *Zakopanoptikonu*, choć nie jest to logiczne, bo powieść A. Struga ukazała się w latach 1913–1914, a zbiór esejów Orkana – dopiero w 1925 r.:

Usilne i namolne namawianie przez doktora Dyktando przypadkowo napotkanych pijanych górali do wypowiedziania nieprzyzwoitych słów celem ich spisania przypomina nieco zachowanie bohatera Orkanowskiego *Lingwisty w kraju Zulów*, któremu również brak podstawowych umiejętności kontaktowania się z miejscową ludnością.

W każdym razie obaj pisarze – A. Strug (Tadeusz Gałeczki) i W. Orkan (Franciszek Smreczyński) dostrzegali odmienność obyczajowości wiejskiej i miejskiej oraz wynikające stąd niepowodzenia dialektologów. Do tej sprawy odniósł się B. Faron (2003: 25):

Orkan w swej publicystyce stara się wskazywać na różne aspekty odrębności wsi od miasta, prostować wyobrażenia ludzi z zewnątrz o chłopskim bytowaniu. Taką specyficzną np. kwestią jest – według niego – konwenans wiejski, którego niezajomość może wprawić przybysza w tarapaty. [...] przypomina przygody [...] profesora językoznawcy, który w góralskiej miejscowości badał gwarę (*Lingwista w krainie* [sic!] *Zulów*).

Michał Choromański (1904–1972)

Powieść Choromańskiego z 1971 r. *Głownictwo, moglitwa i praktykarze* przynosi wiadomości o Alfredzie Habdank Korzybskim (1879–1950), uczonym polskiego pochodzenia o niezwykłym życiorysie i wielkich zdolnościach. Nie pojawia się on na kartach utworu bezpośrednio, lecz mówi o nim jeden z bohaterów, a inny odnajduje książkę jego autorstwa w bibliotece. Pierwsza wzmianka o Korzybskim wychodzi z ust wzburzonego Adama Grossvana-Kunickiego, prowadzącego rozmowę z Edwardem Szetyckim, świeżym przybyszem z Polski do jednego z państw Ameryki Południowej:

- Czy wie pan, kto jest największą kanalią na świecie i najpodlejszą? – spytano go.
- A kto... chyba Hitler?
- Hitler to swoją drogą, ale takiego drugiego drania jak Korzybski ziemia jeszcze nie znała!

– Korzybski?... a kto zacz? Nie chce pan powiedzieć, że to ktoś z Polonii?
– Złodziej!... Kogo pan przed sobą widzi? i w jakich warunkach? Azaliż nie żyję gorzej niż pies, perro! [...] A tymczasem prawdziwy perro, ten syn suki, Korzybski, ma u skroni obecnie laur, który należał się mnie, i tylko mnie, Kunickiemu! [...] A kto z nas był pierwszy, który odkrył, iż ludzie mieszają etykiety, wiszące na przedmiotach, z samymi przedmiotami? Kto? Ja, Kunicki, a wcale nie Korzybski. Semantyka to wcale nie on, to pański pokorny sługa [...]. A on, on jest tylko plagiatorem! (ChoG 145–146).

Szetycki, który nigdy o Korzybskim nie słyszał, ze zdziwieniem stwierdza, że w katalogu bibliotecznym widnieje:

Korzybski Alfred, *Science and Sanity*. I przetłumaczył z biedą: *Wiedza i Zdrowa Mentalność: Wstęp do niearystotelesowskiego systemu i ogólnej semantyki*. 1933 r. (ChoG 159).

Sposób, w jaki Choromański wprowadził tego uczonego na karty swojej powieści, jest całkiem niezwykły. Otóż stworzył poniekąd jego sobowtóra i w dodatku mającego pretensje do sukcesów rzeczywistego twórcy semantyki ogólnej. Jeśli porównamy życiorys A. Korzybskiego (Krajewski 1968–1969) z danymi na temat A. Grossvana-Kunickiego, zawartymi w *Głównictwie*, to odnajdziemy kilka punktów wspólnych. Obaj urodzili się w Warszawie. Obaj przeżyli początek I wojny światowej w armii carskiej, w służbie wywiadowczej. Obaj w 1915 r. znaleźli się w Ameryce, przy czym Korzybski w Stanach Zjednoczonych, a Grossvan-Kunicki w Santa Isabela. Obaj służyli w instytucjach, w których konieczna była znajomość języka francuskiego. Korzybski był sekretarzem polsko-francuskiej komisji wojskowej, a Grossvan-Kunicki – tłumaczem przysięgłym w konsulacie francuskim. W końcu Korzybski zakończył życie w stanie Connecticut, a ostatnia wiadomość o Grossvanie-Kunickim jest taka, że żyje od lat dwudziestu w Kalifornii.

O uznaniu Choromańskiego dla Korzybskiego pisze Andrzej Konkowski (1980: 91):

Magia nie obywa się bez rzeczywistości, rzeczywistość – bez magii. Obie potrzebują symboli, znaków i sekretnych słów, bo póki „...nie było słowa, nie było człowieka”, wszystko zaś, co jest w słowach, jest również w życiu, albowiem „...nasze życie zależy od naszego języka”. Ten pogląd podziela Choromański i z alchemikami, i z Ludwikiem Wittgensteinem, i ze swoim mistrzem – Alfredem Korzybskim.

O tym, jak oceniali teorię semantyki ogólnej A. Korzybskiego filozof (Władysław Tatarkiewicz) i językoznawcy (Milka Ivić, Adam Heinz, Gerhard Helbig), pisałam wcześniej (Tyrpa 2007).

Choromański uczynił A. Grossvana-Kunickiego *alter ego*, czy *porte parole* Korzybskiego. Już samo podobieństwo imion i nazwisk za tym przemawia: *Alfred – Adam, Habdank – Grossvan, Korzybski – Kunicki*. Powstanie semantyki ogólnej ukazane jest w powieści w formie snu, który nawiedził Kunickiego, gdy był jeszcze w armii rosyjskiej. Otóż w przeddzień owej nocy dostał zadanie nadania wszystkim koniom w pułku imienia na literę M:

Przyśniło mu się, że na zadzie jednego wałacha kazał wypalić M II. Czyli Mikołaj II. Oblął się potem i pomyślał, że oto zakują go w kajdany. I wtedy widzi, że cały szwadron wyciąga się przed wałachem na baczność i salutuje, niczym przed imperatorem Wszechrosji... Gdy się obudził, miał już gotową koncepcję co do tych etykietek. Zaczął rozmyślać. Stwierdził, że ludzie w ogóle mają skłonność, by – proszę pana – mieszać nazwy przedmiotów, te nalepki, z samymi przedmiotami (ChoG I 158).

Słowo *semantyka* i jego derywaty (*semantyczny*, *semantycznie*) przewijają się przez karty powieści, poczynając od tytułu rozdziału VI w I tomie: *Przedsmak dziwnej semantyki* (ChoG I 126).

Sytuacja w powieści *Głownictwo, moglitwa i praktykarze* jest zupełnie wyjątkowa. Oprócz rzetelnych informacji o rzeczywistym uczonym – Alfredzie Habdank Korzybskim, czytelnik otrzymuje wizerunek fikcyjnej postaci – Adama Grossvana-Kunickiego, który prezentuje wiele cech swego pierwowzoru.

Maria Kann (1906⁶–1995)

Adam Antoni Kryński (1844–1932) był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. „Jego pasją była ortografia” (Urbańczyk 1978c: 165); „był znany jako obrońca czystości języka i prawodawca ortografii” (Urbańczyk 1970: 465). Oczywiście prof. Kryński miał i inne zasługi dla rozwoju i organizacji nauki, ale właśnie jego zamiłowanie i znanstwo ortografii znalazło odbicie w powieści M. Kann *Koniec i początek świata* (I wyd. 1961). Autorka ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1931 (hasło *Kann Maria*, Wikipedia) lub 1932 (SWPP: 22). Wspomniana powieść ma charakter częściowo autobiograficzny, jednak jej bohaterka Marta Allen studiuje później niż autorka, bo będąc jeszcze studentką mówi o profesorze Kryńskim jako już nieżyjącym⁷:

⁶ W SWPP: 22 podano mylną datę urodzenia pisarki: 1916.

⁷ A.A. Kryński zmarł 10 XII 1932, potrącony przez tramwaj (Urbańczyk 1970: 465).

Kiedy jeszcze żył profesor Kryński, ktoś zadzwonił do niego o północy i spytał, nieco zacinając się, jak się pisze słowo „imponować”, bo on się założył z koleżką, że przez „j”, a koleżka twierdzi, że przez „i”. „Koleżka ma rację – wyskandował profesor Kryński. – Słowo «imponować» pisze się przez «i», tak samo jak słowo «idiota». Wyraźnie „i-dio-ta” (KaK 152).

W ten sposób w powieści utrwalono dziedzinę działalności uczonego, z której był najbardziej znany.

Drugi językoznawca, którego nazwisko pojawia się w tej samej powieści Marii Kann, to Witold Doroszewski (1899–1976). Jej bohaterka, studentka filologii polskiej, uczęszcza na seminarium profesora Doroszewskiego:

Dzieliłam się moimi spostrzeżeniami z parą „pracusiów”, którzy siadywali obok mnie na seminarium profesora Doroszewskiego (KaK 147).

Zauważyłam jednak, że Maryna i Tadeusz, ci właśnie „pracusie” z seminarium profesora Doroszewskiego, z furią przeciwstawiają się Ryszardowi (KaK 153).

Wiadomo, że W. Doroszewski od 1929 r., w którym się habilitował, był profesorem w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego (Urbańczyk 1978d, Lewicki 1993). Jest więc realne, że w latach 30. XX w. zarówno M. Kann, jak i bohaterka jej powieści mogły uczęszczać na jego seminarium.

W niniejszym przeglądzie pokazałam w sumie dziesięciu polskich uczonych humanistów utrwalonych w literaturze. Wśród nich znalazło się sześciu językoznawców, przy czym trzech wystąpiło pod swoimi autentycznymi nazwiskami: Lucjan Malinowski, Adam Antoni Kryński i Witold Doroszewski. Za nazwiskiem Jana Ciekockiego kryje się Kazimierz Nitsch. Nie wiadomo, kto był prototypem doktora Dyktandy o groteskowym nazwisku, choć pewna sfera jego działalności naukowej może być aluzją do przeżyć lekarza i antropologa Izydora Kopernickiego. Określenie *lingwista* zapewnia anonimowość ostatniemu z tej grupy – dialektologowi nieprzygotowanemu do pracy w terenie.

Kolejna postać to autentyczny filozof (określany też jako logik lub matematyk) Alfred Habdank Korzybski, twórca semantyki ogólnej, przez co pozostaje on w sferze zainteresowań językoznawców. Podobnie trzeba określić jego fikcyjnego sobowtóra – Adama Grossvana-Kunickiego.

Antropologię kulturową reprezentuje Łukasz Niepołomski, a archeologię – Stanisław Skąlecki. Obaj są bohaterami stworzonymi przez pisarzy.

Prawdopodobnie nie wyczerpałam listy uczonych humanistów. Nasuwa się tu jeszcze Bronisław Piłsudski, bohater co najmniej dwóch powieści, a więc temat przeze mnie poruszony może być kontynuowany.

Bibliografia

- Brzozowska D., 1954, *Posłowie* [w:] Dygasiński A., *Właściciele*, Warszawa, s. 205–216.
- EW – S. Urbańczyk (red.), 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Faron B., 2003, „Listy ze wsi” *Władysława Orkana czytane dzisiaj* [w:] M. Madejowa, W. Kudyba, A. Mlekodaj (red.), *Orkan czytany dzisiaj. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Akademię Pedagogiczną w Krakowie i Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu w dniach 11–13 października 2002 r. w Koninkach*, Nowy Targ, s. 15–28.
- Fryś-Pietraszkowa E., 2007, *Izydor Kopernicki* [w:] E. Fryś-Pietraszkowa, A. Spiss (red.), *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. II, Wrocław–Kraków, s. 160–162.
- Hennel R., 1989, „*Zakopanoptikon*” – *bujda literacka czy portret Zakopanego?* [w:] A. Strug, *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, Kraków, s. 5–70.
- Hutnikiewicz A., 1967, *Stefan Żeromski*, Warszawa.
- Kieniewicz S., Sikora P., 1968–1969, *Kopernicki Izydor* [w:] PSB, t. XIV, s. 1–3.
- Kann Maria [w:] Wikipedia.
- Konkowski A., 1980, *Magia słowa*, „Przegląd Humanistyczny” 4, s. 81–91.
- Kosyl Cz., 1983, *Geneza i funkcja nazw własnych w „Zakopanoptikonie” Andrzeja Struga*, „Onomastica” XXVIII, s. 221–247.
- Kosyl Cz., 1988, *Aluzyjność nazw własnych w dziele literackim*, „Annales UMCS”, sectio FF, vol. 6, s. 39–49.
- Kosyl Cz., 1998, *Nazwy własne w literaturze pięknej* [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, Warszawa–Kraków, s. 363–387.
- Krajewski J., 1968–1969, *Korzybski Alfred* [w:] PSB, t. XIV, s. 183–184.
- Krawczyk-Tyrpa A., 1994, *Tabu językowe w czasie i w przestrzeni. Przegląd problematyki*, „Opuscula polonica et russica” II, Toruń, s. 87–98.
- Krzyżanowski J., 1965a, *Malinowski Lucjan* [w:] SFP, s. 217.
- Krzyżanowski J., 1965b, *Nitsch Kazimierz* [w:] SFP, s. 272–273.
- Krzyżanowski J., 1971, *Neoromantyzm polski 1890–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Lewicki A.M., 1993, *Doroszewski Witold* [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 118.
- Milska A., 1968, *Pisarze polscy. Wybór sylwetek (1543–1944)*, Warszawa.

- Mortkowicz-Olczakowa H., 1964, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa.
- Nitsch K., 1960, *Wspomnienia językoznawcy*, Kraków.
- OJL – S. Żurawski (red.), 2007, *Obyczaje, języki, ludy świata. Encyklopedia*, Warszawa.
- PSB – E. Rostworowski (red.), 1968–1978, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV–XXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków–(Gdańsk).
- Rawiński M., 1975, *Dramat* [w:] A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski (red.), *Literatura polska 1918–1932*, Warszawa, s. 677–743.
- Sarnowska I., 1977, *Nazewnictwo w wybranych utworach Adolfa Dygasińskiego*, „Onomastica” XXII, s. 201–232.
- SFP – J. Krzyżanowski (red.), 1965, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa.
- SWPP – E. Korzeniewska (red.), 1966, *Słownik współczesnych pisarzy polskich*. T. IV: *Uzupełnienia. Indeksy*, Kann Maria, s. 22–25.
- Taszycki W., 1974, *Malinowski Lucjan* [w:] PSB, t. XIX, s. 348–350.
- Tyrpa A., 2007, *Choromański, Korzybski i staropolszczyzna* [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 618–624.
- Urbańczyk S., 1970, *Kryński Adam Antoni* [w:] PSB, t. XV, s. 465–467.
- Urbańczyk S., 1978a, *Nitsch Kazimierz* [w:] PSB, t. XXIII, s. 145–150.
- Urbańczyk S., 1978b, *Malinowski Lucjan* [w:] EW, s. 186–187.
- Urbańczyk S., 1978c, *Kryński Adam Antoni* [w:] EW, s. 165–166.
- Urbańczyk S., 1978d, *Doroszewski Witold* [w:] EW, s. 72–73.
- Urbańczyk S., 1978e, *Nitsch Kazimierz* [w:] EW, s. 216–217.
- Wasilewski J.S., 2010, *Tabu*, Warszawa.
- Wilkoń A., 1970, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław.
- Zwiercan-Borucka K., 2010, *Kazimierz Ignacy Nitsch (1874–1958)* [w:] A. Spiss, Z. Szromba-Rysowa (red.), *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. III, Wrocław–Kraków, s. 187–195.

Źródła

- ChoG – Choromański M., 1971, *Głownictwo, moglitwa i praktykarze*, t. I–II, Poznań.
- DyW – Dygasiński A., 1954, *Właściciele*, Warszawa.
- KaK – Kann M., 1964, *Koniec i początek świata*, Warszawa.
- OrL – Orkan Wł., 1925, *Listy ze wsi*, Warszawa, t. I.
- StZ – Strug A., 1989, *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, Kraków.
- ŻeD – Żeromski S., 1926, *Dzieje grzechu*, Warszawa–Kraków, t. I, II.
- ŻeU – Żeromski S., 1924, *Uciekla mi przepióreczka... Komedja w 3 aktach*, Warszawa–Kraków.

Linguists and other learned humanists depicted in literary works

Summary

The subject matter of this paper is the figures of Polish learned humanists depicted in novels and essays. They are Stanisław Skałeczki, an archaeologist, from the novel *Właściciele* (*Owners*) by Adolf Dygasiński, Łukasz Niepołomski, an anthropologist, from *Dzieje grzechu* (*The story of sin*) by Stefan Żeromski, and Jan Ciekocki, a dialectologist, from the same author's comedy titled *Uciekła mi przepióreczka...* (*My quail has fled...*), whose prototype was Kazimierz Nitsch. The novel *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem* (*Zakopanoptikon or the chronicle of 49 rainy days in Zakopane*) by Andrzej Strug features dr Dyktando, a linguist. In his collection of essays *Listy ze wsi* (*Letters from a village*), Władysław Orkan presents an authentic figure of professor Lucjan Malinowski and an anonymous linguist. In the novel *Głównictwo, moglitwa i praktykarze* [translator's note: an untranslatable title composed of archaisms], apart from references to Alfred Habdank Korzybski, who developed the field of general semantics, Michał Choromański created his fictional lookalike, Adam Grossvan-Kunicki. Maria Kann reminisces two professors of linguistics from the University of Warsaw: Adam Antoni Kryński and Witold Doroszewski, in a partly autobiographical novel *Koniec i początek świata* (*The end and beginning of the world*).

Keywords: Witold Doroszewski, Alfred Korzybski, Adam Antoni Kryński, Lucjan Malinowski, Kazimierz Nitsch

Słowa kluczowe: Witold Doroszewski, Alfred Korzybski, Adam Antoni Kryński, Lucjan Malinowski, Kazimierz Nitsch